Rok XI. Nr. 291 | Sosnowiec, piątek 23 października 1936 roku. | Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘ

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
...s Redakcji, Ad...cji i Dru...sowiec, ... 1a ...cji

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 74; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królo... Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADZ. Milowicka N. 5 GRODZIEC, ul. Legionów tel 7.1966

Zamyka się pierścień wojsk powstańczych
wokół Madrytu

MADRYT, 23. 10. PAT. Według informacyj korespondenta Havasa z Bilbao, na froncie biskajskim lotnictwo rozwijało bardzo ożywioną działalność. Samoloty rządowe obrzuciły bombami zbocza gór Calamua i Larruscain. Druga eskadra bombardowała łodzie rybackie uzbrojone przez powstańców, trzecia zaś zrzuciła 75 bomb na wioski Vergaraet i Mondragon.

Samoloty powstańcze zrzuciły wielką ilość pocisków na przedmieście Bilbao, powodując

ZNACZNE SZKODY MATERJALNE

Było również kilkanaście ofiar w ludziach. 5 bomb padło w pobliżu różnych konsulatów. Jedna z nich, która wybuchła przy konsulacie peruwiańkim zabiła jednego z urzędników konsulatu i obywatela peruwiańskiego. Inne rzucone przez samoloty powstańcze padły w pobliżu okrętu brytyjskiego, stojącego w porcie.

Według komunikatu ogłoszonego przez powstańców, wojska ich na odcinku Guadalajara zajęły miejscowość Maquila Pelegrino, odległą o 7 km. od Siguenca. Od strony Avila wojska narodowe poczyniły znaczne postępy w kierunku Madrytu.

Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi, że straże przednie wojsk powstańczych weszły do Baval Cornero o godz. 16-tej, jednocześnie od południa i zachodu, posunawszy się w ciągu 1 dnia o 12 km. Wojska powstańcze znajdują się obecnie

O 25 KM. OD MADRYTU.

Komunikat radiowy stwierdza, że kwatera główna w Valladolid posiada informacje, że po zajęciu Siguenzy siły powstańcze posunęły się naprzód i obsadziły miasto Jadraque na drodze do Guadalayara. Rząd madrycki czyni przygotowania do przeniesienia się do Katalonii.

Przybyła do Tuluzy samolotem małżonka prezydenta republiki hiszpańskiej pani Azana. Pani Azana wystartowała wczoraj z Alicante. Po krótkim postoju w Tuluzie samolot z panią Azana

ODLECIAŁ DO PARYŻA.

Olbrzymie ilości materiału wojennego
wysyłają Sowiety do Hiszpanii

PARYŻ, 23. 10. PAT. „Gringoire" dowiaduje się, że w ostatnich dniach odbyło się na Kremlu pod przewodnictwem Mołotowa posiedzenie biura politycznego, na którym rzekomo uchwalono wynająć 10 cudzoziemskich statków o globalnej tonaży 50 000 ton. Statki te, które mają płynąć pod banderami duńską, norweską i grecką, mają służyć dla przewozu transportów broni do Hiszpanii. Woroszyłow wydał rozkaz wysłania wielkich ilości materiału wojennego do Barcelony. W transportach tych znajdować się ma 5 tys. ciężkich i lekkich karabinów maszynowych, 300 armat z amunicją, sto samolotów bombowych i myśliwskich, którym towarzyszyć ma 40 lotników sowieckich. Poza tym do Katalonji ma być wysłanych 10 oficerów artylerji sowieckiej, raz 15 speców propagandy wojskowej.

Kongres stronnictwa
radykałów socjalnych

BIARRITZ, 23. 1. Wczoraj o godz. 9.45 w kasynie municypalnym został otwarty 3-ci kongres stronnictw radykałów socjalnych. Przedpołudniowe obrady przerwano o godz. 10-ej.

W kongresie biorą udział wszyscy wybitni członkowie organizacji jak Chautemps, Herriot, Sarraut i inni.

Popołudniowe obrady kongresu, rozpoczęła wielka mowa prezesa stronnictwa radykałów socjalnych Daladiera. Mówca na wstępie swego przemówienia, mówił o znaczeniu kongresu w tak poważnej chwili, jaką przeżywa Europa. Od wielu miesięcy poza granicami Francji odbywa się coraz bardziej przyspieszony wyścig zbrojeń i ponownie sroży się nad światem śmiertelny cień antagonizmów narodowych. Mówca przypomniał wydarzenia jakie nastąpiły we Francji w ciągu ostatnich miesięcy, następnie wspomniał, że roku zeszłego stronnictwo radykałów socjalnych jednomyślnie postanowiło współpracować ze wszystkimi elementami ludowymi' utrwalając sojusz klas średnich radykałami i włościanami francuskimi.

Kongres będzie musiał zadecydować czy mandat udzielony jego przedstawicielom w łonie rządu zostanie potwierdzony, czy też będzie odwołany. Znaczna większość ugrupowań radykalnych wypowiedziała się za utrzymaniem frontu ludowego z naciskiem domagając się, by kontynuował swe dzieło pokoju.

Min. Beck złoży w Londynie
oficjalną wizytę

WARSZAWA, 22. 10. Minister spr. zagranicznych Józef Beck, udaje się w pierwszej połowie listopada do Londynu.

Będzie to rewizyta, złożona ministrowi spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, p. Edenowi, który w roku ubiegłym bawił w Warszawie.

W czasie swej bytności w Londynie, minister Beck będzie przyjęty przez króla Edwarda VIII.

Polski minister spraw zagranicznych będzie pierwszym obcym mężem stanu, przebywającym oficjalnie do stolicy W. Brytanii po zakończeniu 3-miesięcznego okresu żałoby dworskiej.

W marcu rb. podczas pobytu min. Becka w Londynie z okazji nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów był on przyjęty przez króla Edwarda. Było to jednak przyjęcie nieoficjalne.

Rokowania o skrócenie czasu pracy w górnictwie
na Śląsku odroczone do soboty

KATOWICE, 23. 10. Wczoraj o godz. 1 popołudniu rozpoczęły się w Katowcach rokowania przemysłowców z robotnikami przemysłu górniczego w sprawie skrócenia czasu pracy do 6 gdozin dziennie.

W rozmowach wzięli udział przedstawiciele wszystkich związków robotników przemysłu górniczego.

Pertraktacje trwały do godziny 8 wieczorem i zostały odroczone do nadchodzącej soboty do gdoziny 10 rano.

Jak wiadomo, związki robotnicze w razie odrzucenia postulatu zaprowadzenia 6-godzinnego dnia pracy postanowiły proklamować na dzień 15 listopada ogólny strajk w górnictwie.

Zwały węgla
przysypały trzech górników

CHORZÓW. 22. 10. Wczoraj wieczorem w podziemiach kopalni „Paweł" w w Chebziu zawalił się chodnik, w następstwie czego trzech robotników zasypanych zostało zwałami węgla. Wszczęto natychmiast akcję ratunkową, w wyniku której około północy udało się drużynie ratowniczej dotrzeć do dwu zasypanych górników Ignacego Nalepy i Franciszka Nawrota, których odkopano z pod gruzów węgla i wywieziono na powierzchnię. Obaj górnicy odnieśli ciężkie rany i wobec tego przewiezieni zostali do szpitala. Po kilkugodzinnej dalszej akcji natrafiono na nieżyjącego już rębacza Ryszarda Klimona. Wypadek jest przedmiotem dochodzeń Okręgowego Urzędu Górniczego.

Parylewicz odmawia
składania zeznań

KRAKÓW. 22. 10 W czasie pobytu w Krakowie dr. Parylewicz miał być przesłuchany przez sędziego śledczego Korusiewicza. Korzystając jednakowoż z dobrodziejstwa ustawy zezwalającej na uchylenie się od zeznań odnośnie do osób najbliższych — dr. Parylewicz odmówił złożenia relacyj.

Milion złotych na pożyczki
dla drobnych kupców

WARSZAWA, 22. 10. Bank Związku Spółek Zarobkowych przystąpił do rozdzielania kredytów przyznanych na skutek starań prezydium Rady Naczelnej Zrzeszeń Kupiectwa polskiego dla detalicznego kupiectwa chrześcijańskiego.

Kredyty te w wysokości od 100 zł. do 1 600 zł., są udzielane kupcom zrzeszonym w organizacjach, wchodzących w skład Rady Naczelnej.

Kredyty te są udzielane na okres do dwuch lat, przy oprocentowaniu 7.5 proc. w stosunku rocznym. Ogólna suma kredytu wynosi narazie 1 milj. złotych.

Podania o pożyczki składać należy za pośrednictwem lokalnych organizacyj kupieckich.

—::—

Straszliwy pożar wsi

BIAŁA PODLASKA, 23. 10. W Olszynie gmina Rokitno w pow. Biała Podlaska wybuchł w nocy olbrzymi pożar. Od sterty zboża zapaliła się wieś. Spłonęło 21 zabudowań, kilkanaście stodół, 20 chlewów wraz z inwentarzem Straty materialne sięgają 100 tys. złotych.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie, ponieważ zachodzi przypuszczenie podpalenia.

—::—

Krwawe zajścia w Palestynie

JEROZOLIMA, 22. 10. PAT. W Aleppo doszło do starcia między grupą t. zw. białych koszul ,organizacją skupiającą przeważnie ludność chrześciańską, będącą za wyłączeniem Libanu z unii z Syrią, a muzułmanie w toku którego 8 osób zostało zabitych, a około 60 odniosło rany.

Francuskie oddziały wojskowe przy pomocy samochodów pancernych ...iły ulice i przywróciły porządek Blok nacjonalistów syryjskich wydał odezwę, w której nawołuje do spokoju i obwinia wodzów republiki syryjskiej o wywoływanie fermentów między ludnością chrześciańską a muzułmańską.

—::::—

Kto wygrał na loterii?

WARSZAWA 23. 10. W I i II ciągnieniu Loterii Państwowej w dniu wczorajszym padły następujące główne wygrane:

10.000 zł. na n-ry: 129645 171972.

2 000 zł. na nr. 97359.

1.000 zł. na nr. 17077 19354 48030 130557.

500 zł. na n-ry: 54174 72849 112.6 119233 126483 140403 152628 157429 176879 194046.

400 zł. na n-ry: 3280 16541 28220 ...220 68285 115436 122196 162889 188098.

200 zł. na n-ry: 3590 15725 36047 39955 42387 43203 62784 105156 136430 137788 157592.

—::—

Na szpaltach pism

O „POWRÓT DO DEMOKRACJI"

Według „Dziennika Bydgoskiego" plany płk. Koca nie idą po linii wskazywanej przez całą falangę niezależnych i partyjnych organów i zjazdów politycznych a streszczającego się w haśle: „powrót do demokracji".

Podobno referat pułkownika Koca rozważał i tę możliwość ale dochodzi do wniosku, że „powrót do demokracji" jest nieaktualny ,albowiem 1) doprowadziłby do odnowienia „zgubnego wpływu partii", który Marszałek Piłsudski zniszczył i 2) dopuściłby do głosu mniejszości narodowe.

WYSOKIE WYNAGRODZENIE

Prasa warszawska donosi:

Jeden z sądów warszawskich rzpatrywał w tych dniach niezwykłą sprawę: pewien pułkownik w stanie spoczynku, b. dyrektor Stowarzyszenia Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą z pensją 850 zł. mies. pozwał tę organizację o wypłacenie mu kwoty 6000 zł. tytułem odszkodowania za wypowiedzenie pracy w kilka dni po terminie przewidzianym umową. Racja formalna jest oczywiście po stronie skarżącego ,nie to jest jednak w tej sprawie ważne. Istotny jest fakt, że instytucja społeczna, utrzymywana z publicznych pieniędzy, powołana do walki z jedną z najpoważniejszych klęsk społecznych ,trwoni fundusze na przyznawanie wysokich wynagrodzeń ludziom, posiadającym już skądinąd, i także z funduszów publicznych, zaopatrzenie. A dyrektorów, pobierających po 850 zł. miesięcznie. było w tej instytucji aż czterech.

Rozumiemy teraz dlaczego działalność stowarzyszenia była tak nikła. dlaczego opinja dziwiła się niewspółmierności wydatkowanych przez nie sum z rezultatami. Jakże dobrze się stało, iż opiekę nad niezatrudnioną młodzieżą przejęło wreszcie wojsko...

—SSSS—

Z KRAJU

PROCES N. S. D. A. B.u.

W trzecim dniu procesu apelacyjnego tajnej bojówki hitlerowskiej sąd przesłuchiwał w dalszym ciągu oskarżonych.

Na wyszczególnienie zasługuje zeznania oskarżonych.Borowitza, który podob nie ,jak przed sądem pierwszej instancji. oświadcza, i żdążeniem jego jest oderwanie Śląska od Polski. Śląsk musi być niemiecki — oświadcza Borowitz. Na pytanie przewodniczącego nie potrafi jednak podać środków, przy pomocy których chciałby zrealizować ten plan.

Wiele wesołości na sali rozpraw budzą zeznania kata sądu kapturowego organizacji, oskarżonego Moczygęby Moczygęba nie przyznaje się do winy ,twierdząc ,iż nie miał pojęcia o tym, czym jest t. zw. Fehm Gericht. Oskarżony znany jest z brutalności.

Przesłuchiwanie oskarżonych trwa nadal. Na dzisiaj wezwano już pierwszych świadków. Końca rozprawy nie należy spodziewać się przed sobotą.

WYROK NA ŁEBEDA.

We Lwowie zakończył się dwudniowy proces Mikołaja Łebeda, znanego z warszawskiego procesu o zabójstwo min. Pierackiego oraz Stefana Mariana Dolyńskiego.

Sąd na podstawie werdyktu przysięgłych wydał wyrok, mocą którego Dolyński skazany został za przynależność do OUN. na 6 lat więzienia, przy czym karę tę na mocy amnestii złagodzono do 4 lat więzienia ,oraz na pozbawienie praw obywatelskich przez lat 10. Łebed skazany został na 12 lat więzienia.

POCIĄG ZGUBIŁ 5 WAGONÓW.

Od pociągu idącego z Otwocka do Warszawy oderwało się pięć wagonów, wypełnionych pasażerami.

Brak wagonów spostrzeżono dopiero po przybyciu pociągu do Wawra. Odczepiono wobec tego lokomotywę która wyruszyła na poszukiwanie zgubionych wagonów. Odnaleziono je w pobliżu i przyholowano do Wawra, skąd już cały pociąg ruszył w dalszą drogę.

Chłopiec stajenny i żona dżokeja

Pomiędzy nimi mąż tyran i rozpustnik

Przed sądem warszawskim toczy się niezwykła sprawa o zabójstwo dżokeja Roguskiego.

Są ludzie. o których dobrze mówić nie można nawet po śmierci. Źle też mówiono o znanym dżokeju St. Roguskim, w rozpatrywanym wczoraj procesie jego zabójcy, chłopca stajennego Ed. Krukowskiego.

Roguski był złym mężem. Upijał się, bił żonę, poniewierał nią wobec ludzi. Na ciężkie życie maltretowanej kobiety patrzył chłopiec stajenny i wiedziony współczuciem starał się nieść jej pociechę. Wiadomo, co z tego wynika. Między 20-letnim Krukowskim i starszą od niego o 15 lat kobietą

wywiązał się romans.

Niebardzo zmartwiło to małżonka, który oświadczył żonie, iż gotów jest odstąpić ją Krukowskiemu. Ale później Roguskiego napadły refleksje i zgodę swą cofnął.

Pewnego dnia Roguski kazał przyjść żonie na pole wyścigowe i dał jej pieniądze z poleceniem. by stawiała na konie, które jej wskazał. Nie wiadommo, czy Roguska nie zastosowała się do otrzymanych instrukcji, czy też konie zawiodły, dość że pieniądze przegrała. W odwet za to mąż pobił ją przy ludziach i zapowiedział, że w domu jeszcze się z nią porachuje. Wiedziała, co ta znaczy. W obawie przed katowariem spakowała rzeczy, wyniosła je do sąsiadów i

nie wróciła na noc.

Gdy przyszła nazajutrz mąż kazał jej zabrać resztę rzeczy i więcej nie wracać. W tym momencie nadszedł Krukowski, który przyczaił się w sieni, nie mając odwagi wejść. Zauważył to Roguski i wciągnał go do mieszkania ze słowami:

— Jak idziesz do mojej żony, to wal prosto do mieszkania, nie chowaj sie po kątach!

Zamknąwszy drzwi na klucz, począł bić następnie żonę. Krukowski doskoczył, wyjął rewolwer i stanął

w obronie bitej kobiety

Roguska korzystając z tego wyskoczyła przez parterowe okno. Za nią Krukowski. Oboje poczęli uciekać. Małżonek puścił się za nimi w pogoń.

Nagle Krukowski, będący już przy furtce, prowadzącej na ulicę odwrócił się i strzelił dwukrotnie w pewnych odstępach.

Raniony Roguski wrócił do mieszkania i tu upadł nieprzytomny. Po przewiezieniu do szpitala zmarł wskutek ran postrzałowych w płuca.

Akt oskarżenia, sporządzony przez prokuratora zarzuca Krukowskiemu, iż dał on drugi strzał, ścigając Roguskiego, gdy ten po pierwszym strzale zaczął uciekać w kierunku mieszkania.

Inaczej rzecz przedstawia Krukowski, mizerny chłopaczyna, który zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym.

Nie chciałem zabijać

mówi. Strzeliłem, by zatrzymać ścigającego nas Roguskiego. Gdy upadł, przestraszyłem się, podbiegłem do niego, a on zerwał się i zaczął ze mną walczyć, chcąc mi wydrzeć rewolwer. Wtedy padł drugi strzał.

Głównym świadkiem oskarżenia jest żona zabitego, która jednak wnosi więcej materiału obronie, niż prokuratorowi.

Podczas przewodu sądowego okazało się, że Roguski miał w Zakopanem kochankę, której się przedstawiał jako kawaler.

Wyrok jeszcze nie zapadł.

Cyfry potępiają oskarżonych

Krzysztoforski oskarża wspólników

Dalszy ciąg procesu radomskiego całkowicie niemal wypełniły ekspertyzy biegłych pp. Nycha i Lipskiego.

P. Nych omawiając metody nadużyć Krzysztoforskiego z sumami komunalnymi, stwierdził, że na terenie II Urzędu skarbowego musiały być dokonywane

liczne fałszerstwa

ksiąg i dokumentów kasowych, aby przestępstwa mogły być ukryte.

Ekspert jest zdania, że oskarżeni Paszkowski i Czyrkowski musieli wiedzieć o nadużyciach.

Krzysztoforski w dalszym ciągu oskarżał Paszkowskiego o współudział w nadużyciach, wyjaśniając, iż było wygodniej w ten sposób popełniać przywłaszczenia, bez obawy że przestępstwo się wykryje...

Zdaniem eksperta Krzysztoforski od jesieni ub. roku do aresztowania **zdefraudował kilkadziesiąt tysięcy zł.**

Ekspertyza p. Lipskiego dotyczyła przetrzymywania kwot podatkowych przez sekwestratorów.

Mąż okrutny sadysta

Przypalał żonę gorącym żelazem

Właściciel folwarku z gminy Reczno pod Piotrkowem. Roman Jarecki, żył w niezgodzie z żoną, o wiele starszą od niego. Znęcał się też za to nad nią w sposób okropny.

Było to jedno

pasmo wybryków sadystycznych

ze strony Jareckiego, który bił żonę, dusił, gniótł ją kolanami, tak iż kiedyś złamał jej dwa żebra. Gdy zemdlała przypalał jej gorącym żalezem końce palców.

Innym razem znów w czasie snu małżonki wsadził jej nasiąknięte naftą szmatki w dziurki od nosa i zapalił.

Gdy krytycznego dnia zapaliła się stodoła, męża pytano, gdzie jest Jarecka. Mąż odpowiedział, że nie wie gdzie się żona podziewa. Następnie znaleziono wśród zgliszcz

zwłoki nieszczęsnej kobiety.

Sekcja zwłok wykazała, że nieboszczka miała połamane żebra i jeszcze za życia była przyduszona. Lekarze nie umieli jednak wypowiedzieć się, czy owe urazy nie powstały wskutek przygniecenia walącymi się belkami.

Istniały jednak poszlaki przeciw Jareckiemu, to też uwięziono go, a urząd prokuratorski sporządził akt oskarżenia.

Sąd okręgowy

wydał wyrok uniewinniający

oskarżonego z braku dostatecznych dowodów winy.

Prokurator zaapelował do drugiej instancji, zwracając uwagę na pewien pominięty przez sąd okręgowy szczegół. Przy sekcji zwłok znaleziono w przewodzie pokarmowym zmarłej kawałki baraniny, niedawno spożytej. Jak ustalono mięso to nieboszczka jadła na obiad około g. 2-ej po południu. Pożar wybuchł o godz. 8 wieczorem. Jeśliby więc dopiero wtedy nastąpiła śmierć ofiary niewątpliwie mięso, które jadła na obiad, byłoby już dawno strawione. Stąd wniosek, iż Jarecka

musiała być zabita wkrótce po objedzie,

a dopiero później jej zwłoki zostały zaniesione do stodoły, którą podpalono.

Obecnie przeciw Jareckiemu toczy się rozprawa w Sądzie Apelacyjnym.

WYLEW RZEK NAD MORZEM.

Gwałtowne opady deszczowe na Kaszubach wywołały ponowny wylew rzek powiatu morskiego. Wystąpiły z brzegów rzeki: Reda, Płasnica, Czarnawoda. Wody zalały okoliczne łąki i torfowiska. Piaśnica, uchodząca do morza pod Dębkami ,spowodowała wylew kanałów odwadniających łąki i torfowiska. Płutnica uchodząca pod Puckiem, płynie nurtem wezbranym i również wystąpiła z brzegów.

Paweł Grzeszolski

STAJE DZIŚ PRZED SĄDEM.

Dziś, jak już zapowiedzieliśmy rozpocznie się w warszawskim sądzie apelacyjnym proces Pawła Grzeszolskiego, skazanego przez sąd okręgowy w Sosnowcu na karę śmierci, z zamianą na dożywotnie więzienie, za otrucie swoich dzieci, 15-letnich bliźniąt.

Onegdaj w godzinach rannych karetka więzienna przywiozła Grzeszolskiego do Sądu Apelacyjnego, gdzie przeglądał akta swej sprawy. Druga żona Grzeszolskiego, z domu Staciwińska, przyjechała również do Warszawy i uzyskała widzenie z mężem.

W związku z procesem z Zagłębia wyjechało do Warszawy kilka osób. Między innymi wyjechała siostra zmarłej żony Grzeszolskiego, Kuczalska - Niemczakowa z domu Bugajówna, która, jak wiadomo była jednym z głównych świadków oskarżenia.

Własna polityka

Zwrot, jaki nastąpił w polityce zagranicznej Belgii, nie dotyczy bezpośrednio spraw Polski, która nie posiada specjalnych interesów na tamtejszym obszarze politycznym. Niemniej znaczenie wystąpienia króla Belgów Leopolda III jest bardzo doniosłe i mieć będzie poważne następstwa dla ogólnej sytuacji międzynarodowej.

Polityka zagraniczna Belgii opierała się dotychczas na dwóch podstawach: na Lidze Narodów i związanej z nią idei zbiorowego bezpieczeństwa, oraz na umowach w Locarno, do których należał zawarty po wojnie układ francusko-belgijski o typie sojuszniczym, przewidujący współpracę sztabów.

Mowa króla Leopolda III stwierdza niedwuznacznie upadek tych dwóch podstaw polityki belgijskiej. Król Belgów wskazał na bezsilność Ligi Narodów i na faktyczne załamanie się Locarna. Brak stanowczej reakcji Francji na naruszenie przez Niemcy Locarna rozczarował i zastanowił Belgię, zaczęto tam szukać nowych środków własnego bezpieczeństwa, postanowiono stworzyć nowy system polityczny.

Król Leopold III w mowie swej przytoczył słowa swego ministra spraw zagranicznych Spaaka, który rzucił swego czasu formułę, że polityka Belgii musi być „wyłącznie oraz integralnie belgijską". Co to znaczy? To znaczy, że Belgia, kraj niewielki, otoczony potężnymi sąsiadami, nie chce stanowić przyczepki do żadnego z nich, nie chce angażować się jednostronnie, nie chce by terytorium jej służyło za teren walki dla wielkich, graniczących z nią mocarstw.

Oświadczenie królewskie zwracało się dlatego przeciw idei sojuszu choćby czysto obronnego z jakimkolwiek mocarstwem, sąsiadującym z Belgią. I, jak wiemy, zimą tego roku umowę polityczną francusko-belgijską zastąpiono zwykłą wymianą listów między rządem belgijskim a ambasadorem Francji w Brukseli.

Belgia nie chce uzależniać polityki swej od paktu francusko-sowieckiego. Pragnie również odgrodzić się od kampanii komunistycznej, jaka w następstwie tego paktu rozwinęła się we Francji. Belgowie uważają, że kampanię tę może wytrzymać Francja, ale ich niewielką i wysoce uprzemysłowioną ojczyznę wystawiłaby ona na ciężką próbę. Wobec tego Belgia postanowiła prowadzić tylko własną belgijską politykę.

Trudności przedślubne

JANA KIEPURY.

Niedawno pisaliśmy o zapowiedzi ślubu znanego tenora Jana Kiepury z niemniej znaną artystką filmową Martą Eggerth. Zapowiedzi te były przez tydzień wywieszone w magistracie katowickim.

Ślub jednak został odwołany, bo jak się dowiadujemy „zaszły nieprzewidziane trudności w załatwieniu formalności dla narzeczonej, Marty Eggerth, która jest — jak wiadomo — obywatelką niemiecką.— To jest niewątpliwie przyczyną odroczenia ślubu.

Wojsko sowieckie dobre

ale liche dowództwo

Attache wojskowy przy japońskiej ambasadzie w Moskwie pułkownik Hikosaburo Hata drukuje obecnie w prasie swoje spostrzeżenia poczynione nad armią sowiecką. Jest wielka różnica,mówił między zmechanizowaniem bojowym armii sowieckiej i materiałem ludzkim. Sprzęt wojenny jest dobry, lecz

brak techników,

którzyby mogli nimi kierować. Tym niemniej mówi Hata, armia sowiecka jest siłą poważną, z którą trzeba się liczyć. Rząd rozwija ją, powiększa i doskonali. Wierzą dziś w Rosji w pewne zwycięstwo nad Japonią. Niedawno zadawali sobie pytanie, czy wygrają czy przegrają. Obecnie zaj mują się tylko kwestią jak zrobić zwycięską wojnę krótką i stanowczą.

Przed rokiem 1904 panowało w Rosji takie samo przekonanie. Od cara do ostatniego mużyka każdy był pewny wygranej, a tylko szło o to jak długo wojna będzie trwać i ile będzie kosztować. Znane było z owych czasów gadanie w wojsku carskim —

„szapkami zakidajem",

co znaczy: zarzucimy ich czapkami.

Pułkownik Hata podaje siłę liczebną regularnej armii sowieckiej na milion 300 tysięcy i dołącza jeszcze 300 tysięcy straży granicznej i policji państwowej. Rozmawiał z wojskowymi rosyjskimi P co trzymacie wielką armię na dalekim wschodzie? — pytał się japoński dygnitarz. Nie mamy zamiaru na wa napadać. Odpowiadano mu słusznie, że Władywostok jest oddalony od Moskwy

o 10 tysięcy mil.

Wygralibyście wojnę z nami, mówili rosjanie, zanim by przyjechał z Moskwy pierwszy po ag z wojskiem. Musimy więc trzymać we wschodniej Syberji dostateczne siły na wszelki wypadek.

Zarzucono w Kremlu oddawna dok trynę radykałów, że obrona każdego kraju ma być milicja ludowa, a koszt armii regularnej należy obrócić na inne cele. Dziś tworzy bolszewia wielką armię stałą i kształci rezerwistów. O milicji dawno już zapomniano. Jest porządek i dyscyp...a w tej armii. Żołnierz słucha ... oficera,

jak go słuchał za carskich czasów.

Od oficerów wymagają dziś lepszego wykształcenia, lecz państwo nie bardzo może im dać potrzebną naukę, a o wysyłaniu oficerów na dokształcenie zagranicą mowy jeszcze nie ma. Słabą stroną Rosji na przypadek wojny są wielkie przestrzenie, rzadka ludność, liche koleje i brak techników na lepszą miarę.

Maszynę można kupić zagranicą. Lecz człowieka wykształcić aby umiejętnie się z nią obchodził to rzecz inna. Im więcej atoli jest maszyn w armii, tym większe jest zapotrzebowanie sił technicznych, których nie można najmować zagranica do armii, jak się najmuje inżynierów angielskich czy amerykańskich do fabryk. Jako wojskowy w służbie czynnej pułkownik Hata wstrzymuje się z opinią o wyniku przyszłej wojny. Mówi o tym natomiast całkiem swobodnie

były carski generał

Gołowin przebywający na emigracji w Ameryce. Był on przed wojną profesorem w Akademji wojennej w Petesburgu, gdzie się kształcili sztabowcy.

Gołowin twierdzi, że wojsko sowieckie jest dobre, lecz generalicja jest licha.

Jak buława hetmańska

Przed uroczystościami listopadowemi

Dziś już i „Polska Zbrojna" donosi o zapowiedzianym na 11 listopada rb. wręczeniu buławy marszałkowskiej gen. Rydzowi - Śmigłemu. Jednocześnie nastąpi nominacja gen. Kazimierza Sosnkowskiego na stanowisko generała broni.

Buława marszałkowska była zamówiona przez kancelarię wojskową P. Prezydenta RP. u jednego ze złotników krakowskich. Jest ona wzorowana na historycznych buławach hetmańskich polskich, została sporządzona z masywnego metalu oksydowanego. Na rękojeści ma litery: E S R i jest dwukrotnie obwiedziona wężykiem generalskim ze srebra.

Jak się dowiadujemy, nominacja gen. Rydza-Śmigłego na stanowisko Marszałka Polski jest wynikiem wielokrotnie ponawianej inicjatywy osobistej P. Prezydenta RP.

Należy przypomnieć te ustawy, na podstawie których najwyższy stopień wojskowy zostanie Gen. Śmigłemu - Rydzowi nadany.

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 12 maja 1936 r. w art. 1 głosi, że zwierzchnictwo nad siłami zbrojnemi w czasie pokoju sprawuje Pan Prezydent Rzeczypospolitej. W art. 3 tego dekretu zaznaczone jest, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej, w drodze zarządzenia nadaje żołnierzom pierwszy i następne stopnie oficerskie.

Ustawa z dnia 23 marca 1922 r. (art. 9) opiewa, że w Wojsku Polskiem ustanawia się następujące stopnie w korpusie generałów: generał brygady, generał dywizji, generał broni i marszałek Polski. Art. 39 tejże ustawy nadmienia, że stopień marszałka Polski nadaje Pan Prezydent Rzeczypospolitej za wyjątkowe zasługi natury wojskowej.

Uroczystość wręczenia Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych, gen. Śmigłemu-Rydzowi buławy marszałkowskiej przez Pana Prezydenta Rzplitej odbędzie się dnia 10 listopada na Zamku.

Zimowa pomoc bezrobotnym

Posiedzenie komitetu wojewódzkiego

W sali portretowej kieleckiego Urzędu Wojewódzkiego odbyło się onegdaj pod przewodnictwem wojewody kieleckiego d-ra Dziadosza organizacyjne zebranie Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym, na które przybyli licznie przedstawiciele władz, urzędów, instytucyj i społeczeństwa z terenu całego województwa.

Zebranie zagaił wojewoda dr. Dziadosz, przedstawiając cel zebrania i wskazując na wagę i wzniosłość sprawy, jakiej Komitet ma służyć.

Z referatu, wygłoszonego przez dyrektora Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy p. Piwowońskiego, wynika, że po zakończeniu robót Funduszu Pracy, przy których zatrudnionych jest w chwili obecnej ponad 28.000 bezrobotnych,co nastąpi w listopadzie br., i po zwolnieniu robotników przez liczne przedsiębiorstwa prywatne — liczba bezrobotnych na terenie woj. kieleckiego wzrośnie w grudniu br. do 60.000. Z liczby tej korzystać będzie ze świadczeń najwyżej 35.000 osób, społeczeństwo więc musi przyjść z pomocą około 140.000 członkom bezrobotnych rodzin. Na pomoc tę, która trwać ma przez 5 miesięcy, niezbędne jest uzyskanie 525.000 zł. w gotówce, 97,500 centn. metr. ziemniaków i 32500 centn. metr. zboża.

Na przewodniczącego Komitetu i Wydziału Wykonawczego zaproponował p. wojewoda ks. biskupa sufragana Franciszka Sonika, co zebrani przyjęli oklaskami. Następnie dokonano wyboru Komisji Rewizyjnej Komitetu i prezydiów poszczególnych sekcyj. Zastępcami przewodniczącego wybrano nacz. d-ra Dziewulskiego i posła Kasprzykowskiego.

Podniosłe przemówienie wygłosił do zebranych ks. biskup Sonik, nawołując do wytężonej pracy i ofiarnego przyjścia z pomocą bezrobotnym obywatelom.

Po przemówieniu posła Sowińskiego, wojewoda d-r. Dziadosz posiedzenie zamknął.

Rozmaitości

NAJMNIEJSZA NA ŚWIECIE MASZYNA ROTACYJNA.

W dużym porcie Niemiec, w Hamburgu, została zbudowana maszyna rotacyjna o liliputich wymiarach. Długość jej wynosi 96 cm., szerokość 28, wysokość 50 cm. Maszyna jest poruszana motorem o sile 0.24 kilowata. Nie jest ona zabawką, drukuje ona bowiem gazetę o wymiarze 7 — 5 X 12 cm. Na godzinę może wydrukować pięć tysięcy egzemplarzy, wyrzucając je już automatycznie złożone.

Lilipucia ta maszyna jest zbudowana ściśle według wzoru normalnej maszyny rotacyjnej i należy do jedynej tego rodzaju na świecie.

MRÓWKI W OBRONIE KWIATÓW.

Dobrze jest znana przyjaźń wśród zwierząt ,natomiast nie wiedziano do tej pory nic o przyjaźni zwierząt i kwiatów. Możemy obecnie podzielić się z czytelnikami ciekawym spostrzeżeniem z życia mrówek i pewnego gatunku śniczyczek. Śnieżyczk te posiadają bardzo delikatne pączki, które stanowią przysmak dla owadów. Owady te nadgryzają pączki, co jest powodem usychania kwiatów. Najwięcej atakują śnieżyczki pewien gatunek chrząszczyków. Gdy mrówki zobaczą że te zbliżają się do kwiata, biegną doń, opierają się tylko na tylnych łapkach, przednimi wykonując ruchy obronne. Pewnego rodzaju uderzeniami wywołują szczęk ,alarmowe okrzyki, aby odstraszyć napastnika.

Gdy te jednak posunięcia strategiczne nie pomagają ,dochodzi do formalnej bitwy, w czasie której mrówki gryzą napastnika. Specjalne oddziały mrówek rzucają się do nóg chrząszcza. Wgryzają się w nie i powodują tym sposobem wywołanie się napastników. W nagrodę odsyła kilka kropel miodowego płynu dzielnym swoim obrońcom.

Ponura tragedia rodzinna na Konstantynowie

Działacze komunistyczni tworzyli trójkąt małżeński

Onegdaj od godz. 19.55 wieczorem zawiadomiono II komisarjat P. P. w Sosnowcu że w mieszkaniu Stanisława Chmielewskiego przy ul. Feliksa Perla 3, zostało dokonane morderstwo.

Na miejscu stwierdzono, że w mieszkaniu znajdują się trupy Marii Chmielewskiej, lat 34, żony Stanisława oraz Stefana Kotuły, zamieszkałego w Czeladzi przy ul. Cmentarnej 6. Oboje byli czynnymi członkami partii komunistycznej.

Wezwany lekarz stwierdził zgon Chmielewskiej wskutek uduszenia, zaś Kotuły przez poderżnięcie brzytwą gardła.

Jak ustalono Kotuła zadusił Chmielewską i następnie sam popełnił samobójstwo. Policja prowadzi dochodzenia.

Tak oto donosi o ponurej tragedji suchy komunikat policyjny.

Tło i charakter morderstwa i samobójstwa zasługuje jednak na szersze omówienie.

Ponura tragedia ilustruje bowiem bagno moralne, jakie mieści się w dzisiejszym życiu niektórych rodzin. Wgłębianie się w badanie tych stosunków doprowadzić może do wniosku, że zwyrodnienie moralne szerzy się w życiu wielu rodzin w sposób zastraszający.

Postaramy się w pewnym porządku przedstawić fakty i okoliczności, które doprowadziły do straszliwej tragedii.

W tym celu przedstawiciel „Expresu Zagłębia" udał się wczoraj do domu, w którym zamieszkiwali Chmielewscy.

Poznali się w partii...

Jednoizbowe mieszkanie Chmielewskich mieści się na drugim piętrze w oficynie. Rodzina składa się z 44-letniego Stanisława Chmielewskiego, jego żony 34-letniej Marii, 14-letniego syna Edwarda i 10-letniej córeczki Alfredy. Członkiem rodziny stał się również od 3 lat z górą Stefan Kotuła, który utrzymywał bliższe stosunki z Chmielewską. Wiedział o tym mąż, jak również głośno mówili o tym sąsiedzi.

Poznanie się kochanków odbyło się w następujących okolicznościach: Stefan Kotuła, liczący około 30 lat ,zamieszkały wraz z rodzinami w Czeladzi był znanym działaczem komunistycznym na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Wydał on kilka broszur, omawiających spawy społeczno-gospodarcze. Za działalność komunistyczną karany był kilkuletnim więzieniem -- Zaznaczyć należy, że Kotuła był samoukiem i odznaczał się wybitnymi zdolnościami.

Również Chmielewski z zawodu stolarz brał czynny udział w pracach partii komunistycznej. W związku z tym Kotuła często przychodził do mieszkania Chmielewskiego, gdzie poznał jego żonę Marię.

W niedługim czasie między Kotułą a Chmielewską zawiązał się bliższy stosunek.

Trwał on kilka lat i bezsprzecznie Chmielewski wiedział o tym, co łączy jego żonę z towarzyszem partyjnym. Zaznaczyć przy tym należy, że i Chmielewska pod wpływem kochanka poczęła brać udział w życiu partii.

Często też w mieszkaniu Chmielewskich policja przeprowadzała rewizje w poszukiwaniu bibuły antypaństwowej.

Wspólny interes

Chmielewski tolerował obecność Kotuły w swym domu, a nawet wspólnie z nim przez pewien czas prowadził kiosk gazetowy na skwerku przy ul. Piłsudskiego. W czasie gdy Chmielewski sprzedawał gazety, Kotuła przesiadywał z jego żoną, korzystając z nieobecności dzieci, które w tym czasie były w szkole.

Po pewnym czasie wspólny kiosk sprzedali, trójkąt małżeński trwał jednak w dalszym ciągu.

Chmielewski chcąc zarobić na utrzymanie założył w t. zw. barakach mały warsztat stolarski, w którym wykonywał drobne roboty.

Kotuła, zamieszkały właściwie przy rodzicach w Czeladzi był stałym gościem u Chmielewskich, gdzie uważany był poprostu za sublokatora.

W ten sposób chciano prawdopodobnie przed dziećmi, a szczególnie przed dorastającym synem ukryć właściwy stosunek łączący jego matkę z obcym człowiekiem.

Tragiczny dzień

Chmielewska nie utrzymywała bliższych stosunków z sąsiadami.

Częsta obecność Kotuły w mieszkaniu Chmielewskich przestała z czasem wśród sąsiadów budzić zainteresowanie, to też nie zwracano większej uwagi, gdy Kotuła onegdaj koło południa przybył do Chmielewskich.

W tym czasie przyszedł do mieszkania na obiad Chmielewski i zastał tu już Kotułę.

Jak opowiada Chmielewski, nic nie wskazywało na to, że w niedługim czasie rozegra się ponura tragedia. Po obiedzie Chmielewski wyszedł do swej stolarni która znajduje się przy ul. Robotniczej. Idąc do pracy spotkał córkę Alfredę powracającą ze szkoły. Ta po przyjściu do domu, zjadła prawdopodobnie obiad, gdyż później była u sąsiadki, która szatkowała kapustę.

Na piętnaście minut przed godziną 3 po południu Chmielewska przyszła do swej sąsiadki mieszkającej o piętro niżej, której była winna 20 złotych.

Chmielewska zwracając pieniądze powiedziała:

„Oddaję pani, abym nie miała nic na sumieniu"

Wówczas sąsiadka zdziwiona słowami Chmielewskiej odpowiedziała jej: „Przecież ja nie upominam się jeszcze o zwrot pieniędzy".

Chmielewska, która wyglądała na przestraszoną lub silnie zdenerwowaną ze słowami: „Bóg zapłać" wyszła z mieszkania i powróciła do siebie na górę.

W tym czasie właśnie rozegrać się musiała ponura tragedia. Lokatorka mieszkająca o piętro niżej pod mieszkaniem Chmielewskich usłyszała w pewnym momencie głośne uderzenie w sufit, jakgdyby w mieszkaniu na górze, upadł ktoś na podłogę.

Po tym nastała jednak głucha cisza. Zaznaczyć przy tym należy, że lokatorzy zamieszkali obok mieszkania Chmielewskich nie słyszeli żadnych krzyków, ani odgłosów szamotania się.

Przed godziną czwartą powrócił do domu syn Edward Chmielewski, który uczęszcza do szkoły technicznej w Katowicach.

Zastał on jednak drzwi od mieszkania zamknięte, przy tym klucz znajdował się w zamku. Na stukanie i poruszania klamką nikt się jednak nie odzywał. Chłopiec pewny był, że matka śpi, więc usiadł na oknie w korytarzu, aby poczekać aż matka się obudzi.

Zniecierpliwiony w końcu czekaniem począł się znowu dobijać do drzwi. Nikt się jednak nie odzywał. Wreszcie nadeszła siostra Alfreda, którą posłał po ojca.

Straszliwy widok

Chmielewski zaniepokojony przybiegł do domu i z trudem zdołał drzwi otworzyć. Wówczas oczom wszystkich przedstawił się straszliwy widok.

Na podłodze leżała Chmielewska nie dając znaku życia, ze śladami palców na szyii. Obok w kałuży krwi leżał Kotuła z gardłem straszliwie przerżniętym brzytwą. Ubrany był przy tym tylko w koszulę i spodnie.

Przerażony Chmielewski zamknął mieszkanie i pobiegł zawiadomić policję.

Wiadomość o morderstwie i samobójstwie lotem błyskawicy rozeszła się po całej dzielnicy, budząc zrozumiałe poruszenie.

Zarżnął się przy lusterku

Przybyła na miejsce policja rozpoczęła dochodzenie, celem ustalenia co było przyczyną straszliwej tragedii. Śledztwo natrafia na trudności, gdyż tragicznie zmarli nie pozostawili żadnych listów, ani zapisków.

Według wszelkich danych Kotuła udusił najpierw Chmielewską, a później sam postanowił popełnić samobójstwo.— Gardło poderżnął sobie w dwuch miejscach, patrząc przy tym w lusterko.

Obok lusterka stojącego na stole widać bowiem stężałe, krwawe plamy.

Kotuła człowiek zdrowy i silnie zbudowany po poderżnięciu sobie gardła zdołał dojść do drzwi i upadł obok ciała Chmielewskiej. W ten sposób drzwi mieszkania były zatarasowane.

Około godziny 1-ej po północy zwłoki Chmielewskiej i Kotuły przewiezione zostały do kostnicy szpitala miejskiego na Pekinie, gdzie odbyć się ma sekcja zwłok. Na schodach domu widać jeszcze zakrzepłe strugi krwi, która spływała w czasie przenoszenia zwłok do karetki pogotowia.

Co było przyczyną tragedii?

Jak już zaznaczyliśmy, prowadzone jest dochodzenie, celem ustalenia właściwych powodów tragedii.

Według uzyskanych informacyj, Kotuła wychodząc z domu zabrał 50 złotych.— Znaleziono przy nim natomiast tylko 20 złotych 98 gr. Niewątpliwie więc 20 zł zwrócone sąsiadce wzięła Chmielewska od swojego kochanka. Słowa zaś jej, że odda je pieniądze, aby nie mieć nic na sumieniu każą przypuszczać, że przygotowywała się do śmierci.

Według krążących pogłosek, między kochankami dochodzić miało ostatnio do sprzeczek i nieporozumień. I to właśnie skłonić miało Kotułę do morderstwa i samobójstwa.

Właściwe przyczyny tragedii niewątpliwie wyjaśni prowadzone dochodzenie.

Tragedia, która rozegrała się przy ul. Feliksa Perla odsłoniła jeszcze jedno bagno życia rodzinnego, a ze względu na osoby jej bohaterów trudno nie powstrzymać się od uwagi, jak bardzo ujemnie pewne doktryny wpływają na moralność mało odpornych środowisk.

Dr. K. Ryder

URZĄDZA KONFERENCJE.

Donoszą z Białegostoku, że naczelny lekarz Ubezpieczalni Społecznej w tym mieście dr. Karol Ryder, były inspektor Ubezpieczalni w Sosnowcu, a przed tym lekarz powiatowy w Będzinie, w czasie konferencji prasowej wyjaśnił, że wytrwale dąży do podniesienia lecznictwa na możliwie

najwyższy poziom

i zwalcza wszelki biurokratyzm w pracy lekarzy. Dr. Ryder odbywa co miesiąc konferencje z lekarzami, na których wskazuje, że nie należy ogr. się do ścisłości przy ordynowaniu lekarstw chorym. O ile stan choroby tego wymaga, lekarz może i powinien zaordynować także lekarstwa, nawet nie zawarte w urzędowym spisie lekarstw ubezpieczalni. Lekarze również nie powinni odmawiać przyznawania zasiłków, o ile zasiłki ustawowe przysługują ubezpieczonym. Natomiast dr. Ryder zdaje sobie sprawę z wielu wad obowiązującego ustawodawstw w tej dziedzinie.

Lekarze musieli poprzednio wypisywać ogromne i całkowicie zbędne kwestjonariusze i sprawozdanai wszelkiego rodzaju. Obecnie

ograniczono tę pisaninę

tylko do jednego sprawozdania statystycznego.

Dr. Ryder przyznał, że załatwianie spraw rent i zasiłków przez centralne, zakłady ubezpieczeniowe w Warszawie nadal trwa całymi miesiącami, zapewnił jednak przedstawicieli pasy, że wnioski z Białegostoku wysyłane są bez jakiejkolwiek zwłoki.

Przed dniem 11-ym listopada

Zebranie organizacyjne w ratuszu

W ub. środę w ratuszu sosnowieckim odbyło się organizacyjne zebranie komitetu obchodu święta 11 listopada Przewodniczył p. prez. Kaczkowski. Obecni byli liczni przedstawiciele organizacyj półwojskowych i społecznych.

Na zebraniu omawiano program uroczystości. Program ten przewiduje, między innymi, odsłonięcie tablicy ku czci Marsz. Piłsudskiego na jednym z domów przy ul. Legionów, gdzie swego czasu Marszałek przebywał.

Na zebraniu dokonano wyboru komitetu wykonawczego i poszczególnych sekcyj. W skład komitetu weszli pp.: prezes Sądu Okręgowego Kordowski, ppłk. Smelkowski, ks. kanonik Jankowski, jako przewodniczący i wiceprezes Almstaedt jako wiceprzewodniczący, kpt. Styka, wicestarosta Heynar, insp. Luchowiec, dyr. K. Gadomski, Szpineter, Osłoński, Torbus i Lisowski.

Ponadto powołano trzy sekcje: techniczną, imprezową i informacyjna.

DRZAZGI.

Ludzka pamięć

Zmarł śp. Jerzy Wolff, niedawno jeszcze jedna z najpopularniejszych postaci Zagłębia. Niewielu było w Zagłębiu ludzi, którzyby, zajmując się choćby tylko dorywczo, sprawami społecznymi nie spotkali się z nazwiskiem Wolffa i by nie zwrócił ich uwagi nadzwyczajny temperament Zmarłego jako mówcy i działacza. W przemówieniach swych odznaczał się swadą i dowcipem, był też lubiany nawet przez przeciwników politycznych.

Szczególną ambicją Zmarłego była praca na polu samorządowym. Był ławnikiem w magistracie sosnowieckim już za czasów pierwszej rady miejskiej wybranej w niepodległej Polsce. Później w każdej radzie, prócz rady przybocznej za czasów rządów komisarycznych, był radnym miasta, zawsze jako przedstawiciel właścicieli nieruchomości. Lubił też często mówić o sobie, że jest najstarszym w Sosnowcu samorządowcem.

Na pierwszym posiedzeniu obecnej rady miejskiej ,jako jedyny reprezentant kamieniczników, po inauguracyjnym przemówieniu prezydenta miasta i mowach przedstawicieli poszczególnych klubów radzieckich wystąpił on w swoim tylko imieniu. Ale-schorowany nie potrafił już uderzyć w ton właściwy. Zdawało się nawet ,że nie rozumiał swojej sytuacji w nowej radzie miejskiej. Po jego mowie niektórzy z nowoupieczonych radnych miasta pytali ze współczuciem ,kto to jest ten człowiek.

Pytać się na sali posiedzeń sosnowieckiej rady miejskiej, kim jest Jerzy Wolff, to znaczyło poprostu nie mieć żadnego pojęcia o stosunkowo krótkiej historii naszego samorządu, z którym nazwisko śp. Wolffa było ściśle związane.

Pamięć ludzka jest rzeczywiście straszliwie krótka.

Drugim na to dowodem jest fakt, że nad grobem zmarłego, prócz księdza ,nikt nie przemawiał.

W CAŁYM ZAGŁĘBIU

odbywa się walka ze wzrostem cen

Akcja walki z nieuzasadnionym wzrostem cen w miastach Zagłębia prowadzona jest bardzo energicznie.

Pierwszej kontroli cen artykułów powszechnego użytku w sklepach i na targach znajdujacych się na terenie Sosnowca i Będzina, jak już donosiliśmy, dokonał starosta powiatowy p. Boxa w towarzystwie komendanta pow. pol. państw. kom. Ciesielskiego.

W wyniku przeprowadzonej lustracji zostało ukaranych grzywnami w wysokości od 25 do 100 zł.

kilkunastu miejscowych kupców.

Wczoraj zaś wicestarosta grodzki p. Heynar w towarzystwie policji oraz druga komisja złożona z wiceprezydenta Almstaedta, policji i przedstawiciela miejskiego urzędu zdrowia przeprowadzili lustrację sklepów w Sosnowcu

W Będzinie

przeprowadzał lustrację sklepów i targowiska prez. Izydorczyk w towarzystwie policji.

W godzinach przedpołudniowych przeprowadził również lustrację sklepów

w Dąbrowie

prez. Trzęsimiech z kierownikiem komisariatu policji kom. Leo.

W gminach i

w Czeladzi

przeprowadzili energiczną lustrację urzędnicy starostwa z referentem p. Lechowskim na czele.

Ogólne zestawienie przeprowadzonych lustracyj wykazuje, że za brak cenników i za nieujawnienie cen ukaranych zostało

238 kupców.

Poza tym, za pobieranie nadmiernych cen ukarano z górą 70 osób.

W Sosnowcu ukaranych zostało dotychczas z górą 60 osób.

W związku z akcją władz odbyła się wczoraj w Izbie przem.-handl. w Sosnowcu konferencja z udziałem kupców, którzy całą sprawę oświetlali ze swego punktu widzenia.

O pomoc dla ubogiej dziatwy

Apel Rady Szkolnej w Sosnowcu

Na ostatnim posiedzeniu Rady Szkolnej Miejskiej w Sosnowcu omawiana była między innymi sprawa dożywiania dziatwy szkół powszechnych.

Sprawa ta w świetle posiadanych przez Radę Szkolną wiadomości ze źródeł bezpośrednich tj. od inpektora szkolnego, oraz kierowników szkół powszechnych obrazuje położenie materialne większości młodzieży szkolnej w tak ponurych barwach, że Rada Szkolna w głębokiej trosce o zdrowie młodzieży i normalne warunki jej nauczania postanowiła zwrócić się do ogółu społeczeństwa sosnowieckiego z przedstawieniem:

1) że większość młodzieży szkół powszechnych przychodzi do szkół bez butów i w strzępach ubrań,

2) że przychodzi głodna i wraca ze szkół do domów, w których jedyną jej strawą jest wodzianka kartofiana i kawałek chleba i to w ilościach niezaspakających potrzeb głodu,

3) że młodzież ta tak ubrana i odżywiana przebywa w mieszkaniach wilgotnych, nieopalanych, i w otoczeniu zwykle licznej rodziny,

4) że wreszcie rodzice jej, względnie opiekunowie będąc sami biedni i nie mogą zaopatrzyć swe dzieci względnie pupilów w pomoce naukowe

Taki stan rzeczy niewątpliwie wywoła w społeczeństwie naszym świadomość konieczności przyjścia tym najmniejszym i najbiedniejszym zarazem z pomocą materialną, ponieważ, pomijając już względy natury humanitarnej, zdrowie młodzieży to dobro ogółu społeczeństwa, jest bowiem naturalnym warunkiem jego fizycznego, duchowego, moralnego i politycznego bytu.

Rada Szkolna Miejska zwraca się tedy do wszystkich zamożniejszych rodzin, by zechciały wyrazić zgodę na przyjmowanie młodzieży szkolnej na obiady, by, jeśli posiadają zbędną bieliznę lub odzież nadającą się do użytku przez młodzież szkolną zechciały ją zaofiarowywać i by zgłoszenia swe w tej mierze, jak i w innej formie pomocy, jaką uznają za możliwą do świadczenia, zgłaszały wprost do sekcji zbiórkowej Obywatelskiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym Magistratu m. Sosnowca.

Prosimy o najliczniejsze i najspieszniejsze zgłoszenia, bo zziębnięta i głodna dziatwa szkolna już dziś w porze jesiennej prosi Was przez nasze usta o natychmiastowe zainteresowanie się jej losem w myśl solidarności, społeczności i wspólnej nam troski o rozwój duchowych i materialnych sił społecznych, których ciągłość podtrzymują i podtrzymywać mogą tylko zdrowe fizycznie i duchowo narastające pokolenia.

Prezes Rady Szkolnej Miejskiej w Sosnowcu:

Dr. K. Kuchatski.

Sytuacja strajkowa

w Zagłębiu

Strajk okupacyjny w fabryce chemicznej „Strem“ w Strzemieszycach trwa w dalszym ciągu.

W dniu dzisiejszym odbyć się ma konferencja przedstawicieli robotników z dyrekcją, celem zlikwidowania zatargu.

W dniu wczorajszym wybuchł również strajk okupacyjny w kamieniołomach Łaby w Ząbkowicach, Strajkuje 41 robotników, którzy w ten sposób zaprotestowali przeciwko wstrzymywaniu przez właściciela kamieniołomów wypłaty zarobków. Strajk ma przebieg spokojny.

—HH—

— **POSEŁ DR. MADEYSKI W ZAGŁĘBIU.** W dniu wczorajszy w związku z akcję zimowej pomocy bezrobotnym bawił na terenie Zagłębia poseł dr. Zbigniew Madeyski.

— **OFIARY NA LOPP.** Koło kobiece LOPP. w Sosnowcu podaje do wiadomości, iż w XIII Tygodniu Lotniczym otrzymało następujące ofiary: od dyrekcji kawiarni „Rex“ zł. 50.65, kino „Palace“ zł. 15.—, dancing „Savoy“ zł. 30. Dochód z urządzonej dn. 3 bm. zabawy wyniosł zł. 169.80.

Ofiarodawcom jako też wszystkim, którzy przyczynili się do powodzenia akcji koła, składa zarząd podziękowanie.

— **JUBILEUSZ 25-LECIA PRACY NAUCZYCIELSKIEJ.** Dnia 24 bm. nauczycielka szkoły nr. 3 im. Promyka w Będzinie p. Józefa Klimaszewska obchodzić będzie 25-tą rocznicę pracy nauczycielskiej. Z racji tej o godz. 7 w miejscowym kościele odbędzie się nabożeństwo, a następnie w gmachu szkolnym dzieci szkolne, rodzice i koledzy składać będą jubilatce życzenia.

— **NOWA ORGANIZACJA KOBIET.** W Zagłębiu powstaje nowy oddział polskiego stowarzyszenia kobiet z wyższym wykształceniem. Siedzibą tego stowarzyszenia będzie Dąbrowa.

Bliższych informacyj udziela i przyjmuje zapisy członkiń dyrektorka prywatnego gimnazjum żeńskiego im. E. Zawidzkiej w Dąbrowie, ul. 3-go Maja 11, telefon 63.260.

— **ZAMACH SAMOBÓJCZY.** Onegdaj wieczorem w Sosnowcu przy ul. Wysokiej nr. 36 w Sosnowcu usiłowała popełnić samobójstwo 24-letnia Genowefa Czajkowska, która wypiła szklankę esencji octowej. Wijącą się z bólu Czajkowską odstawiono do szpitala żydowskiego w Sosnowcu.

Powodu zamachu samobójczego nie ustalono.

— **KRADZIEŻ MIESZKANIOWA.** Onegdaj wieczorem do mieszkania p. Ryszarda Zdanowicza, zam. przy ul. M. Reja w Będzinie dostali się złodzieje przy pomocy dobranego klucza, skąd skradli rewolwer, zegar stołowy, kilka ręczników i prześcieradeł, łącznej wartości 120 zł.

Policja poszukuje sprawców kradzieży

— **PODZIĘKOWANIE.** Zarząd Koła Polskiego Czerwonego Krzyża w Sosnowcu składa serdeczne podziękowanie p. dr. Z. Kozłowskiej, p. A. Lewandowskiej i p. dyr. K. Sokolskiej, za zorganizowanie w dniu 11 bm. dancingu w „Adrii“ oraz wszystkim, którzy w nim wzięli udział i w ten sposób przyczynili się do zwiększenia funduszów PCK. Czysty zysk z powyższego dancingu wyniósł zł. 129.90 (słownie złotych sto dwadzieścia dziewięć i 90 gr.).

— **ZE ZWIĄZKU PAŃ DOMU W SOSNOWCU.** Zarząd Zw. Pań Domu zawiadamia, iż w dniu dzisiejszym odbędzie się w świetlicy (Karpacka 2) zebranie, na którym p. dr. Ficenesowa opowie „Jak uszczelniać okna na zimę“.

Po odczycie rozpocznie się 6-tygodniowy kurs racjonalnego gotowania. Członkinie i sympatyczki proszone są o liczne przybycie.

Nieszczęśliwy wypadek

W BIEDASZYBIE.

W biedaszybie obok Zagórza wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ 38-letni Michał Koza, zam. przy ul. Mieroszewskich 70 w Zagórzu.

Bezrobotny Koza, wyjeżdżając na powierzchnię szybu wskutek zerwania się linki spadł z 15-metrowej wysokości na dno szybu, doznając ogólnych obrażeń ciała. Biedaszybikarza w stanie ciężkim odwieziono do szpitala powiatowego w Będzinie.

Pomoc bezrobotnym

W DĄBROWIE.

W sali rady miejskiej w Dąbrowie odbyło się organizacyjne zebranie komitetu pomocy zimowej bezrobotnym.

Na zebraniu tym dokonano wyboru wydziału wykonawczego i sekcyj. Zostali wybrani: przewodniczący komitetu — prezydent Teofil Trzęsimiech, wiceprzewodniczącymi — prof. Wincenty Kuźniak i ks. proboszcz Stefan Niedźwiedzki, skarbnikiem — p. Bolesław Jachimczyk, zastępca skarbnika — p. Władysław Witczyk i sekretarzem — p. Wiktor Modrzejowski.

—XX—

Walka z grzybem

W CZELADZKIM MAGISTRACIE.

Z dniem 1 listopada br. biuro wydziału wojskowo - meldunkowego z magistratu czeladzkiego przeniesione będzie na okres półroczny do budynku p. St. Wali przy ul. Bytomskiej.

Decyzja ta zapadła na skutek pojawienia się grzyba w magistracie, który toczy mur budynku.

Trzeba zaznaczyć, że walkę z grzybem w magistracie prowadzi się od kilku lat jednak bezskutecznie. Jeden z urzędników nabawił się nawet ciężkiej choroby i wobec tego znajduje się w stanie spoczynku, jako niezdolny do pracy.

Dla pracowników z Zagłębia

Studium ekonomiczne w Katowicach

Obecnie trwają prace, zmierzające do założenia w Katowicach zakładu naukowego o ekonomicznym i społecznym kierunku studiów.

Uczelnia posiadać będzie wedle projektu, 2 wydziały, a mianowicie Wydział Organizacji Przemysłowej i Wydział Społeczno - Samorządowy. Słuchaczem zwyczajnym będzie mogła być tylko osoba o ukończonym średnim wykształceniu. Studia będą trwały 3 lata.

W bieżącym roku będzie uruchomiony już od listopada Wydział Organizacji Przemysłowej. Przeznaczony on będzie przede wszystkim

dla czynnych pracowników wielkiego przemysłu Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

Praca uczelni będzie miała charakter zarazem naukowy, jak i praktyczny: świadczy o tym program wykładów, który w roku bieżącym obejmuje następujące grupy przedmiotów: ogólną, organizacyjną, handlową, analityczno-rachunkową i geograficzno-surowcową.

Zebranie grona wybitnych wykładowców do przedmiotów, dotyczących struktury i działalności wielkich przedsiebiorstw, nie napotkało na większe trudności; jest to zupełnie zrozumiałe gdyż w tej dziedzinie jest

sporo wybitnych specjalistów

i naukowców w miejscowo wysoko zorganizowanych przedsiębiorstwach.

Poza tym zamierzone jest uruchomienie Wydziału Społeczno-Samorządowego, niezbędnego na Śląsku z uwagi na wysokie tętno życia społecznego.

Przyszła uczelnia ma doniosłe znaczenie socjalne, gdyż umożliwi biednej młodzieży miejscowej w większej niż dotąd mierze osiąganie wysokiego cenzusu naukowo-zawodowego i zdobywanie nawet najwyższych stanowisk w miejscowym wielkim przemyśle.

Wiadomości bieżące

Piątek 23 Październik	Dziś: † Seweryna i Romana Jutro: Rafała Archan. Wschód słońca: 7.20 Zachód słońc 4.17

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś o godz. 20.30 największy przebój sezonu doskonała sztuka W. Fodora w 3 aktach pt. „Matura“.

Jutro o godz. 16.30 sztuka W. Fodora pt. „Matura“. Wieczorem o godz. 20.30 sztuka w 4-ch aktach najlepszego współczesnego polskiego dramaturga K. H. Rostworowskiego pt. „U mety“.

—oOo—

O SKASOWANIE podatku miejskiego

Wczoraj zgłosiła się do prezydenta m. Dąbrowy p. Trzęsimiecha delegacja robotników sezonowych. Delegacja złożyła p. prezydentowi memoriał, w którym proszą o skasowanie pobieranego od robotników podatku miejskiego.

Podatek ten pobierany jest od tych robotników, którzy zarabiają więcej jak 109 zł. Jeśli zarobek robotnika wyniesie 165 do 220 zł. miesięcznie płacić on musi podatek w wysokości 7 proc. P. prezydent przyrzekł, że sprawą ta się zajmie i przekaże ją do decyzji miarodajnym czynnikom.

Z ZAWIERCIA

(z) **4 LATA WIĘZIENIA ZA ZABÓJSTWO.** W roku ubiegłym na ul. Stary Rynek spłonął drewniany dom, należący do niejakiego Woremana. Wraz z domem spalił się również jeden z lokatorów Morowicz. O podpalenie tego domu podejrzany był jeden z współwłaścicieli Izrael Woreman, który był nawet o to aresztowany, lecz następnie po przeprowadzeniu dochodzenia został z aresztu zwolniony.— Do Woremana zapałał zemstą brat spalonego 25-letni Szmul Morowicz.

W dniu 7 września ub. roku zemstę swą wykonał w okropny sposób na Nowym Rynku. Spotkawszy tam Woremana uderzył go siekierą w tył głowy, kładąc go trupem na miejscu. Za potworne to morderstwo odpowiadał on onegdaj przed sądem okręgowym w Sosnowcu, urzędującym od paru dni na sesji wyjazdowej w Zawierciu. Sąd po przesłuchaniu świadków wydał wyrok, mocą którego skazał Morowicza na 4 lata więzienia.

(z) **INSPEKCJA SAMORZĄDU POWIATOWEGO.** Bawił onegdaj w Zawierciu wojewódzki inspektor związków samorządowych p. Buszek z Kielc, który dokonał lustracji wydziału powiatowego. — Szczególnie p. Buszek interesował się zagadnieniem inspekcji samorządu gminnego. W międzyczasie w towarzystwie starosty Zagórskiego i sekretarza wydziału powiatowego mgr. S. Malanowicza dokonał on lustracji urzędu gminnego w Porębie.

——::::——

Z OLKUSZA

(o) **ZAKOŃCZENIE KURSU LOPP.** W dn. 21 bm. zakończony został w Wolbromiu 40-godzinny kurs dla wyszkolenia komendantów domów i służby w obronie przeciwlotniczo - gazowej.

Na zakończenie kursu przemawiali pp.: wiceprezes LOPP. Jan Mazurek i kierownik kursu instruktor Dobrowolny, oraz w imieniu kursistów kierownik szkoły p. Pełczyński z Wolbromia. Kurs ukończyło 33 osoby.

(o) **KURSY OPLG. NA WSI.** W dniu wczorajszym rozpoczęły się kilkugodzinne kursy OPLG. dla ludności wiejskiej w Żarnowcu. Dalsze kursy przewidziane są są bezpośrednio w Łanach Wielkich, Małoszycach i Otoli. Kursy prowadzi instruktor obwodowy p. Dobrowolny.

(o) **ZA POTAJEMNY UBÓJ** został skazany przez starostwo olkuskie grzywną 50 zł. z zamianą na 10 dni aresztu Józef Kołodziej z Wolbromia.

„Rabunkowy napad"

Fałszywe zameldowanie

FAŁSZYWE ZAMELDOWANIE.

Niedawno temu I komisarjat p. p. w Sosnowcu poruszony został wiadomością o rzekomym napadzie rabunkowym, dokonanym w biały dzień przy ul. Sienkiewicza na mieszkańca ul. Pańskiej 26, Kazimierza Kowalczyka. Kowalczyk wpadł do kancelarji dyżurnego przodownika i zameldował, iż brat jego Eugeniusz, zamieszkały przy ul. Wiejskiej 9 a oraz niejaki Jan Dąbek (Kacza 4), pod groźbą rewolweru zabrali mu gotówkę i weksle na kwotę kilkuset złotych i mocno go przy tym pobili.

Rzekomych napastników zatrzymano do wyświetlenia sprawy, które nastąpiło ostatecznie wczoraj w sądzie okręgowym w Sosnowcu.

„Rabunkowy napad" był — jak się okazało — wytworem fantazji Kowalczyka, który z kolei pociągnięty będzie do odpowiedzialności za fałszywe zameldowanie i zeznania przed sądem.

O pomoc zimową

dla bezrobotnych

Akcję pomocy bezrobotnym, zamieszkałym w ośrodkach wiejskich powiatu zawierciańskiego prowadzić będzie Powiatowy Komitet Obywatelski Zimowej Pomocy Bezrobotnym. Zebranie organizacyjne tego komitetu odbyło się onegdaj wieczorem w sali rady powiatowej w Zawierciu.

Po krótkiej dyskusji uchwalono powołać do życia komitet obywatelski powiatowy, który zajmie się zorganizowaniem pomocy bezrobotnym w powiecie. Przewodniczącym komitetu został jednogłośnie wybrany dyr. Artur Bzowski, zastępcą — sędzia Mierzwa, skarbnikiem — dyr. Towarzystwa Przemysłowców p. Sielecki, zastępcą skarbnika p. Tomasz Stefański. Następnie dokonano wyboru przewodniczących poszczególnych sekcyj komitetu. Przewodniczącym sekcji organizacyjno - propagandowej wybrany został sekretarz wydziału powiatowego St. Malanowicz, zastępcą dr. Stefan Gawlik z Siewierza. Przewodniczącym sekcji zbiórki pieniężnej wybrany został dyr. Karol Steinhagen z Myszkowa, zastępcą ks. major Chodorowski z Targoszyc. Prócz tego zorganizowana została sekcja zbiórki materiałów.

Sekretariat komitetu objął wicestarosta mgr. Stefan Raczyński. W dalszej dyskusji podzielono powiat na ośrodki korzystające z pomocy i świadczące pomoc.

Do ośrodków korzystających z pomocy zaliczono gminy: Kromołów, Włodowice, Poręba, Rokitno Szlacheckie, Żarki, Myszków i Mrzygłód.

Do ośrodków świadczących pomoc zaliczono gminy: Mierzęcice, Siewierz, Niegowa, Poraj, Pińczyce, Rudnik Wielki, Koziegłówki i Koziegłowy.

Sekcje rozpoczną pracę w terenie już w najbliższych dniach. Do każdej sekcji dokooptowane zostanie po 5 osób. Komitet spodziewa się, że do poczynań jego społeczeństwo ustosunkuje się jak najżyczliwiej, a tym samym nie poszczędzi ofiar na pomoc bezrobotnym, od których nie powinien nikt się uchylać.

(o) **CENY CHLEBA.** Zgodnie z decyzją starostwa ceny chleba i bułek w piekarniach i sklepach ustalone zostały: chleb żytni 28 gr. za kg., bochenek 2 kg. 55 gr., razowy 22 gr. kg. i bułek 58 gr. kg. Pobieranie wyższych cen grozi wysoką karą.

(o) **AKCJA POMOCY ZIMOWEJ DLA BEZROBOTNYCH.** Dzisiaj o godz. 18 w sali rady powiatowej, odbędzie się walne zebranie pow. komitetu Funduszu Pracy, na którym m. in. powołany zostanie obywatelski komitet zimowej pomocy bezrobotnym.

Z KIELC

(k) **TRAGICZNA ŚMIERĆ ZAGŁĘBIANINA.** Na stacji kolejowej w Chęcinach, powiatu kieleckiego do pociągu towarowego, zdążającego w kierunku Jędrzejowa, w czasie biegu usiłował wskoczyć do budki hamulcowej nieznany osobnik, który jednak potknął się i wpadł pod pociąg, ponosząc śmierć na miejscu.

Z dokumentów znalezionych przy zwłokach wynika, że jest to Plesiński Tadeusz ur. 1917 r., zam. we wsi Grabocin Poprzeczna, gm. olkusko - siewierskiej, powiatu będzińskiego.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Piątek, 23 października.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.33 Gimnatyka. 6.50. Płyty. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Programy lokalne. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57. Sygnał czasu. 12.03. Koncert. 12.40 Programy lokalne. 12.50 Dziennik południowy. 14.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne. 16.15 Rozmowa z chorymi. 17.00 Bułgaria kraj pieśni. 17.15 Koncert solistów. 17.50 Encyklopedia mówiona. 18.00 Pogadanka 18.20 Programy lokalne. 18.30 Na targowisku. 19.20 Z pieśnią po kraju. 19.45 Fragment operowy. 20.00 Trochę muzyki angielskiej. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Programy lokalne. 22.00 Kwartet fortepianowy. 22.30 Ogródek udręczeń. 22.45. Mała ork. 23.00 Programy lokalne

KATOWICE.

Piątek, 23 października.

6.00 Pieśń poranna. 6.05 Płyty. 7.25 Wiadomości bieżące. 7.50 Płyty. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Płyty. 14.00 Wiadomości giełdowe. 15.15. Koncert reklamowy 15.35 Chwilka społeczna. 15.55 Lekcja języka polskiego. 16.15 Płyty. 18.20 Jak spędzić święto. 18.25 Płyty. 18.45 Program na jutro. 19.00 Szkic literacki. 21.00 Płyty.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Sobota, 24 października.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.50. Muzyka z płyt gramof. 7.30. Programy lokalne. 8.10 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół średnich. 11.57. Sygnał czasu i hejnał. 12.03. Programy lokalne. 12.13 Dziennik południowy. 12.25 Koncert. 15.3? Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne. 16.15 Zespół Pawła Rynasa. 17.20 Utwory fortepianowe 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.30 Programy lokalne. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 19.30 Koncert rozrywkowy.. 20.3 Nowości literackie. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Recital skrzypcowy. 21.30 Koncert wieczorny. 22.00. Rzewna opowieść o miłości Rymwida i Azaki z ilustracjami. 22.20 Muzyka taneczna. 23.00 Programy lokalne.

Budujmy szkoły powszechne!

(k) **FATALNA JAZDA ROWEREM.** Szosą obok wsi Krasocin, powiatu włoszczowskiego, jechał na rowerze mieszkaniec tejże wsi — Mazur Leonard Ludomir lat 29, i wskutek braku światła i szybkiej jazdy najechał na furę Kukli Józefa ze wsi Stojewsko, jadącego z wapnem do Włoszczowy. Mazur został uderzony tak silnie dyszlem w bok, że mimo natychmiastowej pomocy, po upływie pół godziny zmarł.

antoni marczyński

straszna przygoda

powieść sensacyjna

11.

— Proszę wejść.

Ku niemałemu zdziwieniu Witolda, weszła Irena Bolton.

— Przede wszystkim — zaczęła bez żadnych wstępów — przychodzę serdecznie podziękować ci za twoją wczorajszą rycerską interwencję w mojej obronie. Wybacz, iż nie uczyniłam tego wcześniej.

— Ależ nie ma o czym mówić, kuzyneczko.

— Owszem, jest o czym mówić i za co dziękować.

— Każdy mężczyzna na moim miejscu byłby postąpił tak samo — odparł machinalnie, rozmyślając, jaki jest właściwy cel tej wizyty.

— Prócz ciebie było tam pięciu mężczyzn, w tej liczbie... — spuściła oczy — w tej liczbie także mój mąż. I żaden z nich nie protestował, kiedy się znęcano nade mną... Ty jeden okazałeś się gentelmanem!

— Irenko, przestań, na Boga, bo się zarumienię... Usiądź, proszę.

Usiadła, zapatrzyła się nieruchomo w jakiś punkt na ścianie; na dłuższą chwilę zapanowało tutaj milczenie. Witold coraz bardziej zdezorjentowany, utkwił pytający wzrok w twarzy kuzynki i nagle dokonał „epokowego" odkrycia, że Irena jest kobietą bardzo przystojną, prawie piękną. Z Ludwikiem nie utrzymywał od lat stosunków, jego młodą żonę poznał dopiero wczoraj po południu, gdy najpóźniej z całej rodziny przyjechał z matką do pałacu Jana Boltona. Zarówno wczorej, jak i dzisiaj widywał Irenę stale w towarzystwie Lidii, a w tych okolicznościach jego uwagę musiała przyciągnąć ku sobie przede wszystkim Lidia Torelli. Dopiero teraz zauważył urodę Ireny, niewątpliwie mniej efektowną, niż okrzyczana piękność rozwódki, ale bardziej szlachetna, rasową i... naturalną.

Upłynęła minuta, może dwie, trzy...

— Masz jakieś zmartwienie — odgadł wreszcie.

Irena Bolton ocknęła się z zadumy, spojrzała mu prosto w oczy.

— Mam — odparła. — A jest nim... twój zamierzony wyjazd.

— Czy i ty chcesz mnie przekonać że powinienem zostać?

— Przekonywać cię nie będę, nie mogę! Mogę cię tylko prosić, abyś nie wyjeżdżał... I proszę cię gorąco! — Znacznie gorętsze, niż słowa, było spojrzenie jej podłużnych, wyrazistych oczu, to stwierdził natychmiast.

— Czy możesz mi powiedzieć, dlaczego o to prosisz?

— Och, gdybym to mogła ci powiedzieć! — westchnęła i nagle obejrzała się nieufnie w stronę drzwi. Potem zaczęła mówić szybko, gorączkowo, namiętnie. — Nie pytaj, błagam! Może sama ci wszystko wyjaśnię.. kiedyś, może to będzie zbyteczne i zło da się naprawić... Musi się naprawić! — krzyknęła z rozpaczliwą energią i znowu spojrzała ku drzwiom. — Boże, jaka ja jestem nieostrożna!.. Witoldzie, ty mnie teraz uważasz za obłąkaną.

— Nie, droga kuzynko — odparł poważnie i pełen czci pocałunek złożył na jej dłoni. — Widzę tylko, że twoja prawa, szlachetna natura buntuje się przeciwko jakiejś podłości, czy zbrodni, która...

— Ssss! Mów ciszej, na Boga! W tym gmachu nie można ufać ani ścianom! Witoldzie, powiedz, że zostaniesz. -Gdy poruszył głową poziomo na znak że nie może, zerwała się z krzesła. — Zostań! — Całą duszę włożyła w ten okrzyk błagalny. — Zrozum, że chodzi tylko o ciebie i... — urwała nagle, zamieniła się w słuch. — Ktoś idzie tutaj! — wyszeptała.

Dopiero po chwili stwierdził, że miała słuszność. Czyjeś kroki zbliżały się w stronę jego pokoju, coraz głośniej dudniły w kurytarzu. Zanim Witold zdołał sobie uświadomić, że stąd niema drugiego wyjścia, że zatem wizyta kuzynki u niego przestanie być tajemnicą, Irena na palcach wybiegła na balkon. Na migi pokazała, by za nią drzwi zamknął i zasunął portierę. Wykonał to zlecenie z nerwowym pośpiechem, poczym rzucił się na łóżko. Prawie w tej samej chwili zapukano do drzwi.

— Kto tam? — spytał, ziewając na zawołanie.

Wszedł inspektor Huber. Niedbale kiwnął głową Witoldowi i bez ceremonii usiadł na krześle obok łóżka.

— Przyszedłem na małą pogawędkę — zaczął z najmilszym uśmiechem, a potem kichnął głośno. — Ależ tu pachnie! Jak po damskiej wizycie...

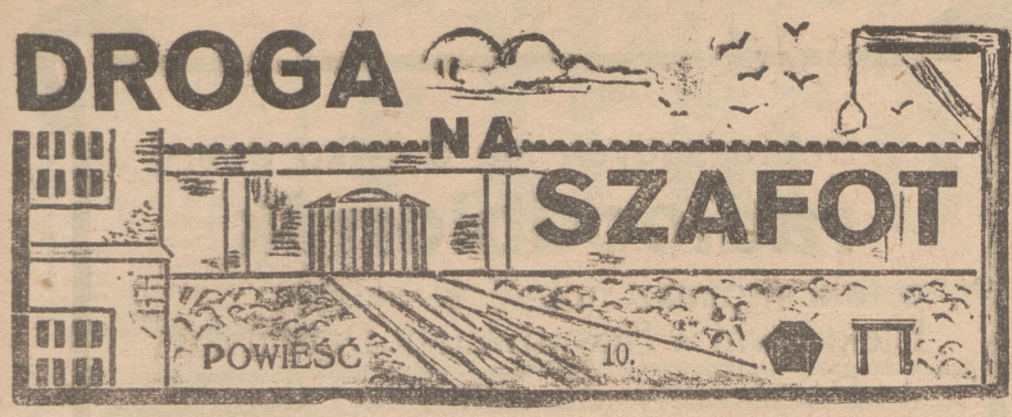
— Bardzo lubię perfumy, dlatego tak pachnie.

— Rozumiem — Huber skinął głową potwierdzająco i zaczął nabijać swoją fajeczkę okropnym knasterem. — Perfumy mają to do siebie, że zagłuszają różne przykre smrody, zapachy, czy ich wspomnienia!

— Naprzykład odór fajki! — rzekł Witold zaczepnie, co wywołało groźną ripostę zagadkowo uśmiechniętego inspektora:

— Albo zapach krwi ! !

d. c. n.



227.

W tej chwili Trilby wszedł do sali.

— Umieściłeś naszego młodego podróżnego pod drugim numerem? — pytał oberżysta służącego.

— Tak, panie.

Trilby zrozumiał, że tu chodziło o Misticota.

— Chciałbym dostać pokój dla siebie... — rzekł.

— Bardzo dobrze. Pan tu zabawi kilka dni?

— Tak sądzę.

— Ludwiku, zaprowadź pana pod czwarty numer Pan jest zapewne komisjonerem handlowym?

— Tak.

— Mam przygotować śniadanie?

— Ma się rozumieć.

— Przy ogólnym stole będzie na jedenastą godzinę.

— Dobrze. Tymczasem daj mi pan kieliszek absyntu.

— Zaprowadzę pana do jego pokoju — rzekł posługujący.

I zaprowadził Trilbego pod numer czwarty, przyległy do tego, jaki zajmował Misticot.

— Ma pan sasiada — rzekł do młodego chłopca — który tylko co przybył. Zapewne nawet jechaliście panowie jednym pociągiem, z różnicą iż on przyjechał mnibusem, a pan pieszo przyszedł.

— Być może... Czy to okno od mego pokoju na plac wychodzi?

— Nie, panie... Na podwórze.

Służący odszedł i wrócił do sali, gdzie ukazał się Arnold Desvignes.

Właściciel hotelu pośpieszył na jego spotkanie

— Co pan sobie życzy?

— Jedna duża pokój... — odpowiedział Arnold łamanym, niemieckim akcentem.

— Ach! pan jest Niemcem! — zawołał właściciel hotelu — Mogę z nim mówić w jego ojczystym języku...

— Ja mówi francuska tak dobrze, jak moja własna

— Pan tu zabawi dni kilka?

— Ja... ja!

— Dam więc panu pokój na pierwszym piętrze. Mogę zaprowadzić tam pana...

— Nie... nie — rzekł Arnold... — Zaczeka tu na śniadanie.

To mówiąc zapalił fajkę.

— Ludwiku, podaj panu kufel bawarskiego, a następnie przygotuj numer 6-ty.

— Pan jest agentem handlowym?

— Tak.

— Pan podróżuje ze specjalnymi artykułami?

— Tak... Reńskie wina.

— A! to rzecz ważna reńskie nasze wina. Posiada pan próbki?

— Odbiorę je jutro, albo pojutrze.

— To dobrze... Może zrobimy jaki interes. Wszyscy prawie agenci handlowi w czasie podróży wstępują tu do mnie. Mam ich czterech u siebie w tej chwili. Jeden, którego specjalność jest mi niewiadomo, drugi jubiler, trzeci agent od sukiennych interesów, a czwarty wogóle od paryskich towarów. Stara to znajomość ten ostatni, poczciwy człowiek ów pan Delvignes.

Arnold zmarszczył czoło.

Nazwisko, wymienione przez właściciela hotelu, przypomniało mu owego Delvignes, komisarza handlowego, mieszkającego w domu przy ulicy de Tournelles, w ręce którego zapłatał się list, zawierający medalik, przesłany przez Scotta, jako znak umówiony.

Ludwik przyniósł piwo.

Wspólnik Verriera zasiadł przy stoliku, a wydobywszy porcelanową fajkę z kieszeni, począł ją nakładać tytoniem.

W chwili, gdy zapalał fajkę, wszedł Misticot na swoje pierwsze śniadanie.

Arnold, zamiast obrócić głowę, jak byłby to każdy inny uczynił, patrzył wprost przed siebie.

Zabójca Edmunda Beraud z właściwym sobie zuchwalstwem, pragnął przekonać się, czy podrostek z Montmartre rozpozna znaną sobie jego postać pod tym nowym przebraniem.

Misticot rzucił nań okiem obojętnie i usiadł przy stoliku. Widocznie sądził go jako zupełnie sobie obcego.

Trilby wszedł teraz na salę.

— Absynt! — zawołał i usiadł przy stoliku w pobliżu Arnolda.

Właściciel chodził tu i tam, posługując gościom, gdy nagle wbiegł do sali osiemnastoletni młodzieniec, a ująwszy jego rękę, pocałował ją, mówiąc:

— Dzień dobry, ojcze...

— Dzień dobry. Dlaczego, chłopcze, wstałeś tak rano? Wszak dziś nie idziesz do biura, bo to niedziela.

— Mylisz się ojcze... — rzekł młody człowiek. — W przyszłą niedzielę następują wybory, na które dzisiaj od rana musimy przygotować karty wyborcze. Idę do merostwa i będę tam pracował do jedenastej, ale nie spóźnię się, bądź pewny, na śniadanie.

Misticot słuchał powyższej rozmowy.

Wyrazy: „merostwo" i „karty wyborcze" zwróciły jego uwagę.

— To syn pański? — zapytał właściciela, gdy odszedł młodzieniec.

— Tak, jest to mój syn starszy, ma lat osiemnaście.

— Jest urzędnikiem w merostwie?

— Pracuje tam od roku, panie. Moim życzeniem jest umieścić go w administracji.

— Będę potrzebował kilku objaśnień z merostwa w Bleve. Może będzie tak łaskaw i wskaże mi, do kogo się mam udać dla ich otrzymania.

— O! z całego serca... co tylko pan zechce... On zna tak dobrze swą służbę, jak najstarszy urzędnik i upewniam pana, iż będzie nader szczęśliwy, mogąc mu wyświadczyć tę drobną przysługę.

— Pan jest tutejszym rodakiem? — pytał Misticot dalej.

— Tak... urodzony w Bleve. Dwa lata tylko w Niemczech mieszkałem. Mam tutaj całą moją rodzinę i znam wszystkich w Bleve.

XI.

— Zatem... — pytał Misticot — pan może znał pewną rodzinę Desvignes?

— Och! doskonale... — odparł właściciel. — Była to rodzina powszechnie szanowana, choć bez majątku.

— I nikt z jej członków nie żyje?

— Nie, panie. Ojciec Desvignes, bardzo zacny człowiek, budowniczy, zmarł przed dwunastu laty, a wkrótce potem i jego żona.

— Lecz mieli syna, jak słyszałem?

— Tak, panie... Arnolda Desvignes, ładnego chłopca. Pobierał on nauki w Loches, u jednego ze swoich krewnych, nauczyciela. Następnie był w szkole górniczej w Paryżu... Był to górnik z powołania.

d. c. n

Z Funduszu Obrony Morskiej w Sosnowcu

SZCZEGÓŁOWE SPRAWOZDANIE ZA CZAS OD MARCA 1934 R. DO 20 WRZEŚNIA 1936 R.

10. ORGANIZACJE ZAWODOWE i SPOŁECZNE.

1. Związek Pracy Obyw. Kobiet w Milowicach zł. 35.00.
2. L. M. i Kol. Koło Grodziec zł. 88.00.
3. Zw. legionistów Polskich zł. 26.00.
4. Pow. Koło Zw. Inwal. Wojen zł. 82.50.
5. Zw. Powstańców Śląskich. zł. 20.00
6. Pow. Zw. Strzelecki zł. 20.00.
7. Zw. Oficerów Rezerwy Koło Sosnowiec zł. 20.00.
8. Narodowa Organizacja Kobiet Koło Renard zł. 10.00.
9. Narodowa Organizacja Kobiet Koło Sosnowiec zł. 10.00.
10. Rada Okreg. „Unii Zw. Zawod. zł. 20.00.
11. Zarząd Centr. Zw. Felczerów zł. 20.00
12. Zw. Farmaceutów R. P. zł. 20.00.
13. Klub Towarzyski Sosnowiec zł. 20.00
14. Tow. Przyjaciół Teatru zł. 70.00.
15. Stowarzyszenie Techników zł. 45.00.
16. w. Urzędników Kolejowych zł. 10.05
17. Polski Zw. Zaw. Prac. i Przem. Handl. zł. 15.00.
18. Żyd. Tow. Gimn, Sport. Makkabi zł. 12.00.

Razem zł. 487.50.

11. RÓŻNI.

1. Józefa Cholewicka za sprzedane znaczki FOM. w czasie św. Morza w 1936 roku zł. 1.467.15.
2. Dyr. M. Malplat zł. 30.00.
3. Rabin Szaja Englard zł. 40.00.
4. Rabin Mindel Hager zł. 5.00.
5. Drobne ofiary zł. 25.70.

Razem zł. 1.567.85.

ZESTAWIENIE OGÓLNE.

1. Pracownicy umysłowi i fizyczni przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych zł. 16.487.40.
2. Pracownicy Urzędów Państwowych i samorządowych zł. 8.526.35.
3. Pracownicy Banków zł. 750.19.
4. Wolne zawody zł. 1.935.00.
5. Kupcy polscy zł. 442.80.
6. Kupcy żydowscy zł. 636.60.
7. Zakłady przemysłowe 1.555.00.
8. Samorządy zł. 546.30.
9. Nauczyciele i młodzież szkolna zł. 1.061.45.
10. Właściciele Nieruchomości zł.190.85
11. Organizacje Zawod. i Społ. zł. 487.50
12. Różni zł. 1.567.85.
13. Zbiórka uliczna za rok 1935-36 zł. 1.081.33.

Razem zł. 35.065.58.

Przewodniczący
Funduszu Obrony Morskiej
na Obwód Sosnowiec
Dr. K. Kucharski.

CZŁOWIEK PRZED SĄDEM.

Prezent imieninowy

Pan Stanisław Rutczak starał się o rękę nadobnej panny Florci Śliwkowskiej. A że do serca panienki droga przez jej mamę, więc młody amant postanowił przypuścić szturm do starszej pani Śliwkowskiej, wykorzystując jej zbliżające się imieniny.

W tym celu wyszukał pan Stanisław dla solenizantki odpowiedni prezent mianowicie papugę, którą począł w tajemnicy starannie edukować.

Lekcje wyglądały, jak następuje:

— Powtarzaj, ptaku! — mówił pan Stanisław. — „Szanowna pani Śliwkowska, życzę ci szczęścia i zdrowia".

Papuga milczała.

— Gadaj że, papugo! Szanowna pani Śliwkowska... No! Otworzysz te gębę?

Skaranie boskie z tym ptakiem. Czemużeś się uparła. Tyle forsy na ciebie wybuliłem, a ty nawet jęzorem nie chcesz ruszyć?

Ażebyś zdechła, psiakrew.

Powtarzaj choroba: Szanowna pani Śliwkowska.

Odemknijże ten dziób! O wiele nie gadasz, to co z ciebie za pożytek?

Po cholerę takie stworzenie żyje, nie wiem. Żre tylko i paskudzi!

Na imieniny przyszedł pan Stanisław po tygodniowych bezowocnych trudach. Wręczył papugę solenizantce i usiadł zrezygnowany w kąciku.

Nagle coś ożywiło milczącego ptaka. Czy zmiana otoczenia, czy hałaśliwi goście. Dość, że w pewnym momencie papuga poruszyła się niespokojnie i krzyknęła:

— Szanowna pani Śliwkowska! Ażebyś zdechła psiakrew! Po cholerę takie stworzenie żyje nie wiem! Żre tylko i paskudzi!

Nastąpiło nieopisane zamieszanie. Pani Śliwkowska krzyczała i mdlała, goście pokładali się ze śmiechu, a pan Śliwkowski pobił pana Stanisława trzymaną w ręce łyżką za to, że zrobił jego żonie taki ordynarny kawał.

W rezultacie pan Stanisław podał swego niedoszłego teścia do sądu.

Sąd uznał pana Śliwkowskiego winnym zarzucanego mu czynu i skazał go na 6 dni aresztu.

Bunt bocianów w Anglii

Jak nam wiadomo, wyspy angielskie były pozbawione do niedawna jeszcze zupełnie przedstawicieli rodu bocianiego. Z początkiem wiosny z Prus Wschodnich przetransportowano 20 młodych bocianów, które „osiedlono" w południowej Anglii w hrabstwie Kent. Bociany doskonale się zaklimatyzowały, czując się znakomicie. Niedawno, jak to normalnie bywa, jesienią bociany zebrały się do odlotu na leże zimowe. Było to naturalnie olbrzymią atrakcją dla tamtejszej ludności. Mimo pozorów angielskiej flegmy, tłumy ludności okazały więcej zainteresowania bocianami, jak lotnictwem, piłką nożną, wyścigami itp. Bocianiа ekipa angielska była już widziana nad brzegami Francji, gdy zupełnie nieoczekiwanie cała ekspedycja powróciła do Anglii do swoich siedzib. i tu dopiero sensacja przybrała olbrzymie rozmiary. Jedni twierdzą, że bociany straciły orjentację, drudzy, że tak się przyzwyczaiły do podróży samolotami (podróż bowiem z Prus Wschodnich do Anglii odbyły samolotem), iż wolą już udać się Afryki wygodnymi samolotami, aniżeli odbywać lot, tak to miało miejsce do tej pory.

Zbieranie włosów słoni

Przebywająca w londyńskim ogrodzie zoologicznym publiczność zaobserwowała ostatnio nadzwyczaj ciekawe zjawisko. Za odbywającymi dzienny spacer słoniami postępowali uroczyście trzej poważni, czarno odziani panowie w szarych rękawiczkach. Od czasu do czasu pochylając się, podejmowali coś z ziemi. Gdy zaintrygowana na tą procedurą publiczność poczęła zbliska śledzić uroczystych dżentelmenów, okazało się że zbierali oni skrzętnie włosy, które słonie gubiły podczas przechadzki.

Okazało się również, że są oni oficjalnymi wysłannikami koncesjonowanego związku jubilerów, któremu wyłącznie przysługuje prawo zbierania włosów słoni w londyńskim Zoo.

Skutkiem wielkiego zapotrzebowania na ten modny dzisiaj artykuł, włosy słoni sprowadza się także kilogramami z krajów egzotycznych do Londynu, gdzie oprawiane są one w pierścionki, bransoletki i inne drobiazgi, stanowiące przedmiot pożądania pięknych pań.

Na boiskach i bieżniach

O zdrową atmosferę sportową

I w Zagłębiu trzeba o tym pomyśleć

Onegdaj odbyła się w Krakowie konferencja sportowa, zwołana przez dowódcę OK. gen. Narbut-Łuczyńskiego, w sprawie znalezienia środków zaradczych, mających usunąć bolączki organizacyjne i wychowawcze w sporcie ,ujawniające się w nieodpowiednim zachowaniu się sportowców na boiskach i publiczności na zawodach.

W zastępstwie nieobecnego gen. Łuczyńskiego konferencję zagaił i przewodniczył jej p. płk. Wójcicki, kierownik Okręgowego Urzędu WF.

Na konferencji obecni byli w liczbie około 50 osób przedstawiciele świata sportowego, tj. związków i klubów sportowych okręgu krakowskiego oraz śląskiego OZPN.

Programowy referat na temat wychowania obywatelskiego w sporcie, organizacji imprez itd. wygłosił ppłk. Wójcicki. Mówca poruszył zagadnienie etyki sportowej ,jako czynnika wychowawczego w sporcie ,stworzenia odpowiedniego aparatu organizacyjnego celem uniknięcia niedociągnięć organizacyjnych, przeszkolenia instruktorów, organizowania pogadanek w klubach itp.

W przyszłości powinno się uniemożliwić ekscesy na widowni, przez odpowiednią akcję propagandową w prasie i na boisku, za pośrednictwem umieszczonych na boiskach napisów ,powinno się wnieść do klubów i związków sportowych element dyscypliny sportowej pod grozbą rygorów i represji wobec nie stosujących się do zarządzeń władz związków i klubów.

W zakończeniu referatu prelegent przyrzekł ze swej strony pomoc przy organizowaniu przeszkoleń działaczy i prelegentów sportowych.

W konkluzji dwugodzinnej dyskusji wyłoniono komisję która zajmie się sprawą zrealizowania następujących dezyderatów, wyłonionych w dyskusji i uchwalonych przez zebranych:

1) organizacja referatów kulturalno-oświatowych w klubach,

2) organizacja ogólnych zebrań i konferencji sportowych dla zawodników we wszystkich miastach powiatowych na terenie OK. 5.

3) propaganda przez cykle odczytów i pogadanek w klubach i związkach sportowych,

4) propaganda w prasie i radio,

5) ograniczenie ilosci klubów nie spełniających swych zadań,

6) zachowanie się młodzieży szkolnej na imprezach sportowych, co omawiano będzie na specjalnej konferencje zwołanej przez Okręgowy Urząd WF. w porozumieniu z kuratorium okręgu szkolnego krakowskiego i śląskiego,

7) zorganizowanie młodzieży nie zrzeszonej dotychczas ,a upawiającej sport,

8) organizacja kursów i przeszkoleń dla działaczy i prelegentów sportowych,

9) zapewnienie odpowiedniej pomocy lekarskiej w związkach i klubach sportowych oraz na boisku w czasie zawodów.

I w Zagłębiu o tej sprawie trzebaby pomyśleć i tutaj głos powinny zabrać mejskie komitety WF. i PW. zwołując odpowiednie konfeencje.

Kwestia sędziowska w boksie

musi być uregulowana

Na walnym zebraniu Polskiego Zw. Bokserskiego uchwalono, że sędziowanie w zawodach krajowych nastąpić ma systemem jednego sędziego w ringu bez prawa głosu i jednego punktowanego, który sam wydaje decyzje.

Tymczasem w każdym okręgu inaczej sędziują.

W Lublinie Wydział Spraw Sędziowskich lub OZB. wprowadzając nowe przepisy w sędziowaniu, postanowił dodatkowo stosować zasadę jawności w całej rozciągłosci. Ocena walki w poszczególnych rundach będzie w okręgu lubelskim ujawniona przez wypisywanie punktów na specjalnej tablicy.

Na Śląsku — mistrzostwa drużynowe w A klasie sędziuje się systemem 3 sędziów: jednego w ringu i dwuch punktowych, a mecze odbywają się w czterech rundach.

Mistrzostwa B klasy również w ten sposób przed tygodniem rozpoczęto, ostatnio zaś w mistrzostwach B klasy za początkowano system punktowego w jednej osobie .W innych znów okręgach prowadzi się walki systemem jednego sędziego w ringu, który równocześnie pełni funkcję punktowego.

Jak teraz pogodzić przepisy PZB., uchwalone na Walnym Zebraniu? Przepisy o sędziowaniu w Polsce powinny być jednolite ,a nie według uznania Wydziałów Spraw Sędziowskich.

Sprawę tą w najszybszym czasie należy ostatecznie uregulować.

—oOo—

Niezadowolenie klubów

Z POSTĘPOWANIA „MYSZKOWA".

Wielkie niezadowolenie w sferach sportowych Częstochowy budzi sprawa Myszkowa, który mimo spadku do klasy B. na skutek zakulisowych intryg, został z powrotem zaliczony do A klasy. Jak się obecnie oakzuje, Myszków popadł w kłopoty finansowe, które spowodowały ,że na mecz z Victorią do Częstochowy ni przyjechał wcale, zawiadamiając jedynie, że na skutek braku pieniędzy na opłacenie kosztów przejazdu, rezygnuje z rozgrywek rundy jesiennej. Stanowisko Myszkowa ,narażające kluby częstochowski na zbyteczne i stosunkowo duże straty materialne, spotkało się z jak najgorszym przyjęciem u klubów częstochowskich, które zamierzają wyciągnąć jak najdalej idące konsekwencje z niepoważnego traktowania sprawy przez Myszków.

× Z POSIEDZENIA KIEL OZPN.

Na posiedzeniu kiel. OZPN. zarząd uchwalił wystosować przychylny wniosek do PZPN o ułaskawienie b. gracza zawierciańskiej Warty, a obecnie częstochowskiej Skry. Gałuszki, zdyskwalifikowanego dożywotnio za zawodostwo.

Dobry żart

LOGIKA.

Arystydes Briand przejeżdżał pewnego razu w towarzystwie swego przyjaciela, profesora Cartonnet, koło nowo zbudowanego więzienia w Erreux.

Deputowani nie odmawiają nigdy przyznania kredytów na budowę nowych więzień — zauważył profesor. — Inaczej jest gdy chodzi o wzniesienie nowych szkół.

— Nic dziwnego — odparł minister— są oni pewni, że do szkoły już nigdy nie wrócą, co zaś do więzień, to nigdy nie niewiadomo!

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowice, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.